ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODĘ D. 2 Marca 1825 r.

Ner: 9.

Varietas delectat.

I.

O KANOWIE.

Wypis z listu pisanego z Rzymu.

(Dokończenie.)

Kanowa niechciał wchodzić w związki małżeńskie, z obawy, ażeby troski tego stanu i zmartwienia familiyne, nieprzeszkadzały iego zatrudnieniom. Jednem słowem, był oddany samemu sobie. Ani zaburzenia polityczne, od r. 1789, ani nadzwyczayne wypadki, które tak często zmieniały postać Europy, nic nie zdołało go oderwać od pracy. Szczególnieysza moc duszy lub też egoizmu? filozofii bardzo wygórowaney, alboli też zle zrozumianéy!

W roku 1802 przywołany był Kanowa do Paryża, dla zrobienia bustu Napoleona. Popiersie to wyrobione nayprzód w marmurze, a potem w bronzie, przeszło dziwne losu koleie. Marmur iest w posiadaniu Xięcia Wellingtona; bronz znayduie się w akademii Medyolańskiéy.

W czasie téy podróży i drugiéy, o któréy póżniéy wspomniemy, był Kanowa w Wiedniu, dla postawienia tam pomnika Arcy-Xiężnéy Maryi Krystyny. Wszelkie honory, ozdoby, tytuły i pensyie, do iakich tylko wzdychać może artysta, te wszystkie pozyskał Kanowa. Był on Margrabią d'Ischia, Kawalerem orderu złotéy ostrogi, Prezesem lub członkiem 20 Akademii. Bito nawet medale na cześć i pamiątkę iego. Mnóstwo miast przesłało mu prawo swego obywatelstwa. Otrzymał tabakiery z Anglii, i sowite nadgrody od mocarstw północnych. W tym iednak trzeba mu oddać sprawiedliwość, że znaczną część maiątku swego obracał na potrzebnych i na zachęcenie ubogich artystów. W kraiach Papiezkich, iego kosztem kształciło się ciągle trzech uczniów, to iest: Snycerstwa, Malarstwa, i Architektury. — Wyznaczył także nadgrody, zapisał fundusze dla niektórych instytutów archeologicznych, i znaczną część rocznego dochodu swego na szpitale oddawał. Jest to wszystko rzetelną prawdą; przekona o tém zdarzenie, iż pomimo ogromnych dochodów iakie posiadał, brakło mu iednak funduszu na dokończenie budowy kościoła, który w rodzinnéy wiosce swoiéy Possagno postawił; a to tak dalece: że dla téy przyczyny, w podeszłym iuż wieku, zaiął się znowu pracą i wykończeniem dzieł korzystnieyszych z poświęceniem się i żywością wieku młodszego. Kościół ten sławiany podług rysunku architekta Selva, kilkakrotnie przez samego Kanowę zmienionego i poprawionego, niemógł bydź za życia swego fundatora ukończonym, lecz sukcessorowie iego łożą na ukończenie. W nim spoczywaią śmiertelne szczątki Kanowy.

Lecz pocóż śpieszyć i uprzedzać te smutne wspomnienia; iesteśmy właśnie wśród zawodu iego publicznego życia, gdy w roku 1815 odbył powtórną do Paryża podróż, aby tam postarał się o

zwrot przedmiotów sztuki dawniéy własnością Państwa Rzymskiego będących a które odzyskał. Przemienienie Rafaela, Apollo Belwederski i Laokoon, przyięte były w Rzymie z taką uroczystością i tryumfem, iaki niegdyś uwieńczał kroki Tytusów, lub Scypionów.

Kanowa był ieszcze potym w Londynie; Anglicy, których hoyność niemałą w nim wzniecila admiracyią, przyięli go z nadzwyczayną uprzeymością. Tam to umiał talent iego korzystać z dzieł Phidiasa znayduiących się w Muzeum Wielkiéy Brytanii. — Zdaie się, że od wyprawy Lorda Elgin widok tych zabytków wydartych z Parthenonu, pierwszy raz wtenczas dopiero, stał się korzystnym dla geniuszu kunsztów. Z powrotem do oyczyzny, Kanowa zadziwił znawców naywięcéy nawet do uwielbiania go przyzwyczaionych, wydoskonaleniem iakie tą razą dał widzieć w stylu swoim i w szczegółach w których do nayważszego stopnia iuż celował.

Lecz talent ten nadzwyczayny, był iuż bliskim schyłku. Trzeba tu przypomnieć, iż zdrowie tego sławnego artysty, mocno nadwątlonem było. W Wrześniu 1822 r. zamiast puścić się w zamierzoną do północy podróż, udał się do Pessagno; tam nacieszywszy się widokiem rodzinnéy zagrody i wznoszącego się przybytku, Bogu poświęconego, poiechał szukaiąc ratunku do Wenecyi, gdzie na dniu 13 Października tegoż roku życie zakończył. Miał lat 65.

Patryarcha Wenecki sam oddał ostatnią zmarłemu pobożną usługę. Wszyscy członkowie Akademii postępowali za zwłokami pierwszego mistrza swego, uczciwszy wprzód mową pogrzebową pamiątkę iego. Uważano, iż w ciągu całego obrzędu, nie było w przybytku innego światła, nad to, które iaśniało w urnie bronzowéy, téy saméy, co niegdyś przez kilka wieków, służyła Patrycyuszom do składania kresek czyli wotów na radzie. Był to hołd, oddany ostatniemu dziś zaszczytowi Wenecyi. Rzym wystawił posąg Kanowie. Papież Pius VII, wyprawił okazałe nabożeństwo żałobne w kościele SS. Apostołów. — Miasta Florencyia, Treviza, Udine, Lodi, poszły za tym przykładem. Artyści Weneccy otworzyli składkę w całéy Europie na pomnik dla mistrza swego, do któréy wszyscy Monarchowie przyczynić się raczyli.

Kanowa którego wielu dziełom słuszną oddaliśmy sprawiedliwość, robił tak, że posągi niewiast, daiąc włosom, końcom palców i innych części ciała, oraz uszom, i paznokciom nawet, tak dokładne wykończenie, iakiego w starożytnych nieznano pomnikach; Kanowa nie był także wolnym od pomyłek i błędów. Krytyka wytknęła słusznie w robotach iego ręki, pewną affektacyą i wyszukanie, tudzież nieco wymuszoną gracyą w figurach. Lecz taż sama gracya którą często wystawiał nam prostą i wdzięczną, iest głównym charakterem iego talentu; przez nią to, zjednał on sobie pierwsze oklaski, trudno więc poiąć, iakim sposobem zboczył z drogi, która niepozbawiaiąc go szacunku znawców, doprowadziła do tryumfów miłości własnéy, codziennie wzrastaiących, i do tak ogromnego maiątku, iakiego w późnieyszych czasach żaden ieszcze nienabył snycerz? Prace którym nagrodę przyszłość dopiero oddaie; poświęcenie się które dopiero po śmierci przynoszą korzyści; mogąż bydź celem ambicyi u wielu ludzi? Trzeba bydź autorem Nathalii lub utraconego Raiu, ażeby bez żalu zostawić czasowi, którego oglądać się nie będzie, staranie o wynadgrodzenie geniuszu.

Jeżeli naysurowsza nawet sprawiedliwość, zmuszoną iest do oddania hołdu pięknościom pierwszego rzędu w figurach Magdaleny pokutuiącéy, w geniuszu roniącym łzy nad grobem Rezzonico, w Herkulesie, w Tezeuszu, w Hebe, w Polimnii, w grupie Gracyi i w poważnéy statui Matki Napoleona; trzeba z drugiéy strony przyznać, że rozkład figur na grobie Klemensa XIII, szkodzi wielkości i efektowi; że draperye okrywaiące religiią, są zbyt ciężkie. Też same błędy uderzaią także w mieście Padwie, wyobrażonem w postaci niewiasty uwien-

czoney bluszczem; podobnież można powiedzieć o obłokach na których Hebe spoczywa, że są zbyt ciężkie; że część niższa w piękney głowie Perseusza iest chybioną; że figura Palameda grzeszy całością; że nakoniec kilka amorków zrobionych w Neapolu i kilka płaskorzeźb znaydą się niegodne sławy przez mistrza swego nabytey.

Zarzucaią mu że umiał sztucznie a nawet z pewnym szarlatanizmem nadawać swoim marmurom pewien rodzay harmonicznego koloru, nieco więcey pełności kształtóm. — Lecz naywiększym podobną i naysilnieyszym wdziękiem którego używał, było niesprzecznie dłuto iego; co do innych sposobów, nigdy nie tail się z niemi. Wiadomo wreszcie, iż w celu nadania dziełom swoim kolorytu starożytności, używał pewnego pokostu, którym obciągnął kilka posągów roboty swoiey. Wszakże iest powszechnem zdaniem, że starożytny Apollo, Venus i Antoninus zachwycaiące nas miękkością swoich konturów, były kiedyś podobnie obciągane. Niektórzy pisarze, a Pliniusz między niemi, zapewnia że Praxiteles radził Nieiaszowi, aby nadawał wyrobom swoim iednostayność kolorytu więcey znośną i przyiemną. Phidiasz używał kości słoniowey i złota: któż pomyślał kiedy, czynić mu zarzuty o to?

II.

WIADOMOŚCI o WOYNIE w Zachodniey Florydzie i w Luizyannie w latach 1814 — 1815.

(Ciąg dalszy.)

Potyczka na dniu 28 Grudnia.

Dnia 27 postąpił nieprzyiaciel naprzód; zmusił nasze przednie straże do odwrotu, a przez noc kilka usypał bateryi.

Nazaiutrz rano uszykowawszy się w kolumny na gościńcu, wyruszył na przeciwko nas wsparty dwoma działami, z których iedno na szalupę Luizyanna, drugie na linią naszą dość często ognia dawało. Dla czego nieprzyiaciel tak niekorzystnie uszykował się, niemożna dadź inney przyczyny iak tę: że zbyt zawierzał przewadze swoiey i sądził, iż na widok licznieyszey siły z trwogą opuścimy stanowisko nasze. Lecz omylił się i drogo nieroztropność swoią przypłacił.

Szalupa Luizyanna dozwoliła spokoynie przybliżyć się kolumnom, i wtedy dopiero, gdy blisko były, dzielnym przywitała ie ogniem. Z początku z równą dzielnością odpowiedziały nam ich działa, niebawnie iednak zmusiły ie nasze do milczenia; iedno działo zdemontowaliśmy Anglikom na gościńcu. Lubo niemało dokuczał im ogień zdział na linii naszey umieszczonych, działa iednak szalupy bez porównania więcey zrządziły mu szkody, bo aż kolumny przełamały. — Poszło woysko w rozsypkę, i dopiero pod zasłoną niżey gościńca znaydujących się domów, zdołano ie zebrać i na nowo uszykować. Szalupa Luizyanna była nam dnia tego wielce użyteczną, iey bowiem ogniem także, wyparty został nieprzyiaciel z kilku nadbrzeżnych bateryi, które zeszłey nocy usypał. Przez dzień cały rzucali Anglicy mnostwo rac kongrewskich, nieszkodliwie iednak, bo tylko kilku ludzi raniły i iednego zabiły nam konia. Sądzili zapewne Anglicy, że niewidząc nigdy tego rodzaiu broni, zlękniemy się rac kongrewskich, ale omylił się mocno, bo prędko żołnierz nasz przywykł do nich, a w rzeczy samey, mieliśmy przez całą woynę wszystkiego od rac kongrewskich tylko 10 ludzi rannych i dwa wozy amunicyine na powietrze wysadzone. Jest to broń dobra do zapalania domów, lub do spłoszenia koni u iazdy nieprzyiacielskiey, ale niewiele przyniesie korzyści, gdy iest użyta przeciw woysku w szyku boiowym, lub przeciw okopanemu żołnierzowi.

Strata dnia tego ze strony naszey była 7 ludzi zabitych i 10 rannych. W liczbie pierwszych postradaliśmy Pułkownika Henderson z dywizyi Tennesseé. Co się tycze Anglików, ci ile nam ieńcy i zbiegi ich donieśli, naymniey pięćset ludzi stracili. Na szalupie ieden tylko człowiek był ranny, sam zaś statek niewiele ucierpiał.

)2(

Tymczasem z rozkazu Jen: Jacksona usypałem baterye o 3 mile od miasta za obozem Jener: Morgan; a lubo niezdążyłem ich zupełnie ukończyć i bastyonami wzmocnić, poźniéy iednak wielce nam użytecznemi stały się.

O tym czasie otrzymał nieprzyiaciel dość znaczne posiłki, tak dalece: że wszystkie doniesienia zgodziły się na to, że 9 do 10 tysięcy miał woyska, nad którem Jen: Eduard Packenhan naczelne obiął dowództwo. Główna kwatera nieprzyiacielska była w domu naszego Jen: Villeré nad rzeką Bienvenu położonym, lazarety woyskowe, założono w domach pobliższych plantacyi. Wszystkim właścicielom plantacyi zabrali Anglicy konie, z których lepsze użyto pod Oficerów, pośledniejsze zaś oddano pod nowy szwadron Dragonów, lub wzięto do pociągu. Wszystkie bydło z okolic zaięli na mięso dla woyska:

Dnia 29, Kommandor Paterson kazał z szalupy zdiąć dwie dwunastofuntowe armaty, i umieścić ie w bateryi na prawym brzegu Mississipi usypanéy. Te armatki okazały się z czasem w całéy téy woynie bardzo użyteczne, chociaż niemieliśmy artylerzystów, i przez żołnierzy z milicyi kierowane były.

Milicya z Tennesseé była nam wielce pomocną, składała się bowiem z ludzi wprawnych do dobrego strzelania, którzy ukrywaiąc się w krzakach lub trawie, bardzo wiele poiedyńczych ludzi na forpocztach ubili.

Dnia 30 przyiechał do nas Jen: Villeré, dowódca pierwszéy dywizyi milicyi Luizyańskiéy, wysłany do Akadii dla przyspieszenia zebrania się milicyi, z któréy 300 ludzi zaraz nazaiutrz nadeszło.

Major Hinds rekognoskował prawe skrzydło nieprzyiaciela, który rzęsisty na niego sypał ogień, i kilku ranił nam Dragonów. Działa nasze strzelały także, i pomimo znacznéy odległości niemało iednak dokuczyły Anglikom. — Żołnierze nasi zaięci byli sypaniem i mocowaniem bateryi.

Dnia 31 zaczęli Anglicy strzelać do forpocztów naszych z dział bateryi na przeciw naszego lewego skrzydła postawionéy, i przyszło do małéy utarczki, w któréy Angielski Oficer od inżynierów zabity został.

W nocy z dnia ostatniego Grudnia na Styczeń, usypał nieprzyiaciel dwie baterye naydaléy kiedy o sześćset łokci od linii naszéy, z których iedna niewięcéy nad 350 łokci od brzegu Mississipi, a druga trzysta łokci w bok położoną była. To było nieomylną skazówką, że uderzyć na nas zamyśla.

Dzień 1 Stycznia 1815 r.

Pamiętny ten dzień był zrana mocną mgłą zaćmiony, która dopiero około godziny 8 zniknęła. Wtenczas nieprzyiaciel rozpoczął mocny do nas ogień ze wszystkich bateryi swoich gęsto działami osadzonych, i niezmierną ilość rac kongrewskich wyrzucił. — Grały działa przez minut blisko 15 z nadzwyczayną szybkością; armaty nasze odpowiedziały z równą żywością, i widać było, że raziły nieźle nieprzyiaciela.

Chciał nieprzyiaciel znaglić naszą artyleryą do uciszenia się, zrobić wyłom w okopach i zdobyć ie. Woysko iego stało w kilka rozległych linii uszykowane w pogotowiu do attaku. Lubo nieprzyiaciel korzystnieysze zaymował stanowisko, niewyszło przecież godziny, a kule nasze zdemontowały kilka dział Angielskich. O godzinie 10 posunęli się strzelcy Angielscy ku lewemu skrzydłu naszemu, dla zobaczenia czyli obeyść go niebędzie można, ale przywitani ogniem karabinkowym, przekonali się że w każdym punkcie do przyięcia ich byliśmy gotowi.

O godzinie 1 z południa opuścili Anglicy dwie środkowe baterye i iednę z prawego skrzydła, a o godzinie 3 zmusiliśmy do milczenia ieszcze i baterye na gościńcu usypane. — Wtenczas woysko które od samego rana stało w pogotowiu do attaku, cofnęło się.

Strata nasza wynosiła dnia tego 34 ludzi, na szalupie Luizyanna nikt nie zginął; w opuszczonych przez Anglików bateryach, znaleźliśmy niemałe zapasy prochu, mnóstwo kul działowych, wiele ro-

zmaitych sprzętów artyleryinych, i zdemontowane lawety.

Dnia 2 Stycznia złączył się z nami Jenerał Thomas dowódca drugiéy dywizyi milicyi z Luizianny, a d. 4 Stycznia przybyło do miasta 2500 milicyi z Kentucky. Z téy 700 pod rozkazami Jenerała Thomas i Jener: Adair wzmocniło liniią boiową, ale w liczbie téy 150 tylko uzbroionych było.

Zbiegowie nieprzyiacielscy uprzedzili nas, że obóz Angielski wzmocniony został nowym woyskiem, które Jen: Lambert przyprowadził, oraz że zamiarem iest nieprzyiaciela przyśpieszyć uderzenie na nas; to spowodowało Jenerała Jackson, że wysłał ieden pułk milicyi na drugą stronę Missisipi, dla wzmocnienia] tamże obozu Jenerała Morgans. Dnia 6 usypaliśmy dwudziałową redutę w luce, będącéy między rzeką, a naszém prawem skrzydłem, która nad gościńcem i nad brzegiem całym panowała; reduty téy, ieszcze na d. 8 Stycznia w zupełności ukończyć nie zdążyliśmy. — Nasze lewe skrzydło dotykało błotnistych gruntów tak dalece, że część woyska obozowała po kolana w błocie albo wodzie. Woysko i milicyie z Kentucky składaiące lewe skrzydło pod wodzą Jenerałów Carrol i Cofee, dały naywiększe dowody wytrwałości i poświęcenia się swego, gdy bez naymnieyszego szemrania a nawet użalania się, aż do d. 20 Lutego w tém mieyscu zostawały.

Cała potęga nasza składała się z 4000 ludzi, iednakże tylko 3200 wziętych było do linii przez Jenerała Jackson, reszta zaś, to iest 800 do różnych robot i potrzeb służbowych użytą była.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

III.

Opisanie Mumii Amerykańskiéy znalezionéy w okolicy Kentucky.

Towarzystwo Antykwaryuszów Amerykańskich, założone w mieście Worcester w prowincyi Massachusett; ogłosiło drukiem w r. 1820 pierwszy tom prac swoich, pod tytułem: Archeologia Americana. Transactions and Collections of the American Antiquarum Society. Published by Direction of the Society. Zbiór ten iest bardzo ważnym z powodu ciekawych rozpraw, w przedmiotach tyczących się starożytności Stanów Ziednoczonych Ameryki. Pomiędzy innemi, znayduie się opisanie mumii odkrytéy w okolicy Kentucky; opisanie to zdaie się bydź dosyć interesuiącém, udzielamy go więc czytelnikom naszym. — Znayduie się w następuiącym liście Karola Wilkins do Samuela Burnside, pod dniem 2 Listopada 1817 z Kentucky.

Mości Panie!

„Miałem ukontentowanie odebrać list WPana 15 Sierpnia, w którym mi czynisz wzmiankę, że towarzystwo Antykwaryuszów Amerykańskich posiada mumiię, którą uważa iako rzecz nieocenioną; tudzież żądasz WPan, żebym mu udzielił niektórych szczegółów, o sposobie iakim została znalezioną. — Odkrycie iéy nie ma żadnéy ważnéy okoliczności, ale otwiera pole, godne badań ludzi uczonych.

Powiedziano mi, że w iednym dole, w którym kopano saletrę, w Hrabstwie Warren, o 4 mile od Mammoth-Cave, znaleziono ciało dziecięcia od 9 do 12 miesięcy maiącego, doskonale zakonserwowane. Udałem się na to mieysce, lecz nie mało żałowałem, że ciało to wystawione na działanie powietrza, w proch się rozsypało; a resztę, wyiąwszy czaszkę, z odzieniem wrzucono w ogień. Zachęciłem iednak robotników, obiecuiąc im nadgrodę, ażeby zachowali dla mnie ciało, któreby znaleźli.

Po upłynieniu iednego miesiąca odkryto właśnie to, o którem iest mowa. Uwiadomiono o tem odkryciu naszego Agenta będącego w Mammot-Cave, który kazał ie natychmiast przenieść do siebie, i przechowywał blisko roku. Było to wyschłe ciało kobiety, znalezione w głębokości 10 stóp, nad powierzchnią iaskini, w warstwach gliny mocno nasyconych saletrą, zamknięte pomiędzy szerokiemi kamieniami ułożonemi po prostu, które przykrywał kamień płaski. Posta-

wa ciała, obwiniętego w ordynaryine płótno, była taka, iaką iest osoba siedząca (*), wszystko było pokryte skórą daniela, ogołoconą z sierści, iak pospolicie robią to Indyianie na przedaż. W trumnie téy kamiennéy, były także narzędzia używane do robót, ziarna, pióra i inne ozdoby, — Ciało to było lepiéy zakonserwowane gdy ie znaleziono, aniżeli gdy go przechowywano w Mammoth-Cave, iak iest teraz, wyiąwszy iednak uszkodzenia na ramionach i udach, zrządzone przez szczury, których iest mństwo w iaskini. — Po przeniesieniu tego ciała do Lexington, gdzie się stało przedmiotem bardzo ciekawym, wystawione na atmosferę, zaczęło się psuć powoli; muszkuły zniknęły, zęby wypadły, a większą część włosów została wyrwaną przez niegrzecznych ciekawych.

Co się tycze sposobu iakim było nabalsamowane, i czyli mumiia ta, nie iest winna zachowanie swoie, naturze gruntu, lub atmosferze nasyconéy saletrą; rozwiązanie tego przedmiotu zostawią się zgłębieniu uczonych. — Jaskinia, w któréy znaleziono tę mumiię, nie iest bardzo obszerna; długość iéy iest trzy ćwierci mili. Powierzchnia pokryta ułomkami kamieni wapiennych, do sześciu stop w głąb, po czem natrafia się na glinę pomieszaną z saletrą. Przystęp do iaskini iest łatwy, maiący 20 stóp szerokości, a 6 wysokości przy wchodzie; nieco daléy, ma do 50 stóp szerokości, a do 10 iest wysoka. Pokazuie się ze wszystkiego, że iaskinia ta była kiedyś schronieniem dla naypierwszych mieszkańców; daie się bowiem tam spostrzegać mnóstwo popiołów, niedopalonych głowni, trzciny i t. d. Wydrążenia w ziemi, albo raczéy w skale z kamienia wapiennego, znayduiącego się tu w znacznéy obfitości, są bardzo ciekawemi, i zasługuią na uwagę chemików i naturalistów.

(*) Przez *siedzącą*, rozumie się tu osoba skurczona, maiąca kolana przy piersiach. Większa część skieletów Indyiskich, znalezionych w tym kraiu, były w podobnéy postawie.

Wielka iaskinia, nazwana Mammoth-Cave (któréy P. Gratz i ia iesteśmy właścicielami) była iuż przez wiele osób opisywaną; ia niewiele ieszcze ią examinowałem, ażebym mógł dać dokładne iéy opisanie. Składa się ona z głównéy galeryi, maiącéy 9 do 10 mil rozciągłości, i kilka odnóg bocznych, których ieszcze mała liczba iest znaną, ale obliczono że rozciągłość téy iaskini, wynosi przeszło 25 mil (5 mil pols:). Jeżeli opisanie to moie (kończy P. Karol Wilkins) podoba się towarzystwu, uczyni mi to nie małe ukontentowanie z iakim iestem i t. d.

IV.

Podróż na około świata przez Doktora Sieber.

Jeden z dzienników Niemieckich czyni wzmiankę o podróży przedsiewziętey we względzie naukowym, przez doktora Sieber z Pragi, którą ukończył zeszłéy wiosny. Zdaie się że następuiące szczegóły, wyszły z pod pióra samego podróżuiącego.

Nikt ieszcze dotąd, zostawiony samemu sobie, nie odbył tak dalekiéy podróży, w tak krótkim czasie, tak szczęśliwie i pomyślnie, iak doktor Sieber. Przepędził on 23 miesiące za granicami Europy, to iest; 3 na L'île de France (na wyspie Sgo Marcina) 7 w Nowéy Hollandyi, i miesiąc w Cap; resztę czasu poświęcił żegludze i opływaniu wynoszącemu 7,800 mil ieograficznych. (Obwód globu ziemskiego, iest 5,400 mil) Rzadkie zbiory iakich nabył, są tak piękne i ważne, iż potrzeba wyznać, że są naybogatszemi, iakie widziano kiedy w gabinetach Europeyskich. P. Sieber opuściwszy Marsyliią d. 20 Sierpnia 1822 r. puścił się do wyspy S. Marcina, i przypłynął do niey ku końcowi Grudnia. Tam przepędził 3 miesiące, robiąc spostrzeżenia, nad brzegami, które z wielu względów, są ieszcze nieznanemi. Pomimo rozmaitych roślin, tam znalezionych, a których niemasz na wyspie Bourbon, odkrył bardzo piękny krater, chociaż iuż zgasły i okryty drzewami, ale przechodzący ten, który się znay-

duie w Kotopaxi w Mexyku; iest to nay-większy wulkan w całym świecie, średnica iego wynosi do 3,000 sążni, gdy wulkan Mexykański nie ma tak 600 sążni. Nasz woiażer wyexaminowawszy, takowy czyni iego opis: nazywa go wulkanem Humboldta, a krater Bómpland. — Na wyspie Sgo Marcina, rozłączył się ze swoim przyiacielem P. Sieber, i popłynął do nowéy Hollandyi, gdzie wysiadł na ląd 1 Czerwca, po dwu miesięcznéy podróży. Osiadłszy w Sydney, zaczął zwiedzać ztamtąd okolice, przebył dwa razy wierzchołki gór błękitnych, i czynił swoie exkursyie przeszło 100 mil Angielskich, (40 mil pol:) wzdłuż brzegów północy, i z południa na zachód. Osobliwości które tam odkrył, są więcéy warte niżeli spostrzeżenia nad samemi mieszkańcami i nad zbiorami nowéy *Gallii południowéy.*

Podług świadectwa Perrona, który poczynił wiele badań nad Molluskami i innemi zwierzętami morskiemi, te ostatnie maią się znaydować w wielkiéy ilości w Nowéy Hollandyi. Naturaliści Europeyscy, znaią tylko kilka gatunków czworonożnych, i niektóre z rodzaiu Kanguroos; ale Sieber wylicza ich 16 gatunków rozmaitych, z których 9, sam posiada — Jak południowa Afryka obfituie w Antylopy, tak Nowa Hollandyia ma wiele Kanguroos, o których P. Sieber wnosi, że iest do 30 gatunków. Pominąwszy to, można w iego zbiorze widzieć 4 gatunki lataiących wiewiorek, czyli niedoperzy, co wszystko wynosi 34 gatunki czworonożnych, porządnie zachowanych, nie licząc w to kazuara Hollenderskiego, czarnego łabędzia, i pięknego bażanta; te ptaki i wiele innych, są w liczbie 2,000, należą do 200 gatunków.

Dodać do tego potrzeba owady, twory ziemno-wodne, wodne, muszle i t. d. tudzież broń, narzędzia, ubior mieszkańców Nowéy Hollandyi i Zelandyi, iako też wiele rzeczy bardzo ciekawych z Otahity i Tongotabu. Zbiór roślin, iest niemniéy godnym uwagi, składaiący się ze stu pak, w których znayduie się dwa razy tyle roślin, iak P. Sieber przywiozł z pierwszéy swoiéy podróży odbytéy do Krety, Egiptu i Palestyny; znaydował się bowiem w Nowéy Hollandyi, wśród naypięknieyszéy pory roku.

W powszechności, kray ten iest bardzo łatwym do zwiedzenia. — Drogi nowéy Galii południowéy, są porządnie utrzymane; można w tym kraiu znaleść, tak iak w Anglii, wszystko co tylko iest potrzebném do wygodnego życia. Ustawicznie przybywaią osadnicy, którzy wolni od opłat, wielki postęp czynią w rolnictwie. P. Sieber opuścił Nową Holandyą d. 13 Stycznia 1824, przepłynął przez cieśninę Cook, gdzie widział sławny Wulkan Egmont, który swoią wysokością i wspaniałością (*) przechodzi Pic-de Téneriffe. Po szczęśliwém odbyciu drogi przez morze południowe, przybył do przylądku Horn, w czasie zimnym i mglistym a pomimo przykréy pory roku, d. 8 Kwietnia wysiadł w Cap-de Bonne-Esperance (przylądek dobréy nadziei). Po przeyściu wierzchołka góry Table, i po odbytych ieszcze wielu ciekawych exkursyach, doktor Sieber popłynął do Londynu, gdzie przybył d. 14 Lipca.

V.
NOWE WIĘZIENIE w GENEWIE.

Gmach przeznaczony na więzienie, i ukończony niedawno w Genewie, iest pierwszym w swoim rodzaiu. Przeznaczonym on iest na pomieszczenie w sobie tych, którzy są skazani do robot publicznych. Przekonano się iuż, że aresztanci po wyiściu z innych więzień, są ieszcze więcéy zepsutymi, niżeli nimi pierwéy byli. — Przyiaciele ludzkości, przekonani o téy smutnéy prawdzie; powinniby zwrócić uwagę na to, iakim sposobem polepszyć stan rzeczy, maiących na celu ucisk anie co rok istot społeczeństwa; które się dopuściły zbrodni. — Wszelkie ukaranie powinno mieć na celu poprawę występnego, a ukaranie to nie ma bydź inne, iak tylko praca i moralno-religiyne upomnienia; i tym tylko sposobem, mądra administracya powinna zmierzać do dopięcia swoich zamiarów. Magistratura Genew-

(*) Wysokość tego Wulkanu iest 14,000 stóp.

ska ożywiona tym duchem, poszła za przykładem danym od lat 30 w Pensylwanii, i w całych Stanach Ziednoczonych. Zabudowanie zewnętrzne, i urządzenia wewnątrz więzienia, odpowiadaią zupełnie swemu przeznaczeniu; kształt iego w pułkole stósowny iest do porządku. — Urządzenie to tak iest doskonałém, że za iednym rzutem oka, straże mogą widzieć co się wszędzie dzieie na każdém piętrze. Dół iest przeznaczony na narzędzia służące do pracy; pierwsze i drugie piętro zaymuią celki i inne podobne pomieszkania. Kiedy aresztanci są na dole, pilnuią ich wtenczas dozorcy, nad celkami zaś maią dozór stróże, którzy sypiaią w środku gmachu. Cele i dół podzielono na 4ry klassy. Aresztanci są w nich zamykani stósownie do występku, wieku, moralności i czasu ich więzienia. Dzięki temu tak ważnemu rozporządzeniu, niebędzie się tam łączyć błąd ze zbrodnią, i niedoświadczony młodzieniec, błądzący tylko z przyczyny wieku, z zatwardziałym zbrodniarzem!.

Cały gmach, ma ieszcze piętro podziemne, przeznaczone na kuchnie, piwnice, drwalnie, łaźnie i parlatoryum. Dół zawiera w sobie przedsionek, pomieszkanie stróżów i straży, zkąd maią dozór nad dołem i na dziedzińcu. Na pierwszém piętrze mieszka Inspektor; tam iest pralnia i magazyn odzienia. Na drugiem kaplica, sale dla chorych, xięży, i maiących dozór nad choremi. — Wchód do tego gmachu iest pewnym gatunkiem labiryntu, tak że więzień wchodząc, zapomina którędy był wprowadzonym, a tém samém iuż utrudnioną mu iest ucieczka.— Całe więzienie otacza mur podwóyny, pierwszy iest zaraz przy gmachu, a drugi o 8 stop od niego odległy, mieysce wolne pomiędzy temi murami przeznaczonem iest dla straży, mur pierwszy iest o 5 stóp niższy od zewnętrznego, tak że straż łatwo może dostrzedz uciekaiącego, ieżliby ten był iuż za pierwszym murem.

Architekt P. Vauthier, nim wydał plan tego gmachu, doskonaląc się pierwéy w Paryżu, przedsięwziął podróż do Londynu, dla lepszego poznania zabudowań tego rodzaiu; w Genewie, użył rozporządzenia, iakie widział w niektórych więzieniach Angielskich, z których ucieczka iest niepodobną, zasadza się ona na ułożonych na 3 stopy cegłach, na murze drugim; cegły te nie są niczem przyłożone, ani spoione; ale gdyby ktoś chciał zarzucić sznur na drugą stronę, poruszy zaraz cegły, które spadaiąc, są dostateczne do ostrzeżenia pilnuiących, o ucieczce więźnia. Ta ostrożność iest bezpiecznieyszą, niżeli sztachety żelazne, które uciekaiący z łatwością przebywać mogą.

Jedna iest tylko brama, którą się wchodzi do gmachu: ten cały ogrzewa się za pomocą tylko dwóch pieców, Pomiędzy dołem a pierwszém piętrem, znayduią się ukryte otwory, któremi Inspektor i dozorcy mogą widzieć wszystko, co się dzieie w mieyscu przeznaczonem do pracy, gdy tymczasem więźnie niemogą nic wiedzieć czy ich kto strzeże lub nie. A potém małe okienka będące w drzwiach pomieszkań stróżów, ułatwiaią im znoszenie się z sobą w iednéy chwili, tak dalece, że więźniowie nic słyszeć niemogą. Cele są wybielone wapnem, szerokość każdéy iest 7 stóp, a długość 9, opatrzona okienkiem, dostatecznem do odświeżania powietrza. Więźniowie śpią na matach, a używanie takiéy pościeli ma dwoiaką korzyść, naprzód że iest zawsze czystszą i zdrowszą a nawet ciepleyszą iak łóżko, cele nie są zaięte próżnym sprzętem we dnie, a po zwinięciu maty, można iéy użyć na siedzenie. W całym gmachu wewnętrznym iest łatwa kommunikacya między strażą a celami więźniów. Słowem, urządzenie tego więzienia ma w sobie dwoiaką korzyść; naprzód że z pewnością więźniowie są w niém zamknięci, maiąc utrudnioną ucieczkę, tudzież poprawa ich moralna, dozwalaiąca winowaycy mieścić się w społeczeństwie; tam bowiem przez cały czas pobytu, występnego w więzieniu, przyzwyczaiaią go do pracy i do życia porządnego.